

Król Arabii Saudyjskiej sponsorem premiera Izraela

10 maja 2016

Na pokaz – śmiertelni wrogowie, w rzeczywistości – sojusznicy z konieczności. Panama Papers dowiodły ukrywanych przed opinią publiczną powiązań między królem Arabii Saudyjskiej a obecnym premierem Izraela Benjaminem Netanjahu.

Oficjalnie większość krajów arabskich nazywa państwo Izrael bytem syjonistycznym i nie uznaje jego istnienia na ziemiach, które ich zdaniem powinny należeć do niepodległego państwa palestyńskiego. Arabia Saudyjska nie jest tu wyjątkiem (jako jedyne Izrael uznają Egipt i Jordania). Urzędowa nienawiść, stanowiąca istotną część

państwowej propagandy, to jednak co innego, niż sojusze zawierane z dala od oczu opinii publicznej.

Jak ujawnił deputowany do Knesetu Izaak Herzog, na podstawie ujawnionych w bieżącym roku dokumentów (tzw. Panama Papers), jednym z dobroczyńców obecnego premiera Izraela Beniamina Netanjahu podczas jego ostatniej kampanii wyborczej był... król Arabii Saudyjskiej Salman ibn Abd al-Aziz.

Aby przekazać Netanjahu i jego prawicowej, nacjonalistyczno-konserwatywnej partii Likud niebagatelną kwotę 80 mln dolarów, król Salman musiał znaleźć pośrednika w osobie niejakiego Muhammada Ijjada Kajalego, Syryjczyka z hiszpańskim paszportem. On właśnie przekazał pieniądze na kampanię wyborczą na konto firmy prowadzonej przez Teddy'ego Sagiego, izraelskiego biznesmena i milionera, ulokowane na brytyjskich Wyspach Dziewiczych. A to, że Sagi wsparł Likud, nikogo już specjalnie nie dziwiło. Gdyby nie Panama Papers, drugie dno całej sprawy nigdy nie ujrzałoby światła dziennego.

Poparcie konserwatywnego polityka, wroga aspiracji niepodległościowych Palestyńczyków przez jeszcze bardziej

władcę jeszcze bardziej konserwatywnej, wahhabickiej monarchii przestaje zdumiewać, kiedy weźmiemy pod uwagę fakt, że oba kraje są od lat wspierane przez Stany Zjednoczone i realizują w swoim najbliższym otoczeniu interesy elit znad Potomaku. Salman ibn Abd al-Aziz może sobie atakować Izrael w publicznych wystąpieniach, na użytek mało zorientowanych w geopolityce obywateli. Tak naprawdę doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że jego państwo istnieje w takim kształcie, jak teraz, przede wszystkim dlatego, że USA postanowiły zrobić sobie z niego jednego z "regionalnych sojuszników" – podobnie jak Izrael.

Autorstwo: AR

Źródło: Strajk.eu